Nr 9. Kraków, Wtorek 13 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polscy kandydaci w głębi Niemiec.

Prasa hakatystyczna pieni się ze złości, nietylko już bowiem w Westfalii i prowincyi Nadreńskiej, lecz także w Berlinie, w stolicy Niemiec, pod bokiem Malborczyka i jego doradców, zamieszkali tam Polacy postanowili przy tegorocznych wyborach postawić własnego kandydata i głosować na niego. — Taką uchwałę powziął świeżo utworzony polski komitet wyborczy na miasto Berlin, zalecając równocześnie na kandydata najbardziej przez Niemców znienawidzonego posła polskiego p. Bernarda Chrzanowskiego.

Kandydatura ta nie ma naturalnie najmniejszych widoków powodzenia. Każdy niemal z sześciu okręgów berlińskich liczy prawie tylu wyborców, ilu wogóle w całym Berlinie mieszka Polaków wraz z kobietami i dziećmi. Posiada ona jednak pod innym względem niemałe znaczenie, które trafnie określa „Dziennik Berliński“. Organ ten, obecnie bardzo dobrze redagowany, pisze, co następuje:

„Uchwałę, którą onegdaj powziął nasz komitet polityczny, uważamy za nader szczęśliwą i politycznie rozumną, bo stawia ona Polaków berlińskich na politycznie niezależnem stanowisku, jako jedno solidarne stronnictwo narodowe, które nie wysługuje się żadnemu z niemieckich stronnictw politycznych, — tylko korzysta z wyborów, aby w mniej uświadomionych masach przez agitacyę za narodowopolskim kandydatem pogłębić poczucie obywatelskie i narodowe. Dawniej Polak na obczyźnie mało się zajmował wyborami, i albo wcale na nie nie chodził, albo wysługiwał się innym partyom, to w Berlinie przeważnie socyalistom. Teraz ma sposobność głosować na swego. To niejednego wyrwie z narodowego i politycznego letargu, zwłaszcza, że komitet proponując męża tej miary, co poseł Bernard Chrzanowski na kandydata Polaków we wszystkich 6 okręgów parlamentarnych w Berlinie, uczynił niewątpliwie szczęśliwy wybór, bo poseł ten, zwłaszcza od czasu swego mężnego a szeroką myślą politycznie obywatelską podyktowanego wystąpienia w sprawie fałszywej polityki ołowej prawdziwych i nieprawdziwych agraryuszy Koła, cieszy się niepodzielną sympatyą Polonii tutejszej i to począwszy od jej żywiołów skrajnych, aż do najbardziej politycznie zrównoważonych.

„To też mamy wszelką nadzieję, że przy dobrej agitacyi komitetu, dzielny popularności kandydata, zbierzemy w tegorocznych wyborach parlamentarnych poważną liczbę głosów polskich, to, w stolicy nowoczesnego krzyżactwa“.

I dziwić się tu, że hakata na wieść o tem popadła w nowy paroksyzm wściekłości.

Także w okręgach westfalskich i nadreńskich wychodźcy polscy krzątają się już gorliwie około przygotowań do wyborów i również uchwalili głosować wyłącznie na polskich kandydatów.

Swoją drogą podziwiać należy odwagę cywilną tych oderwanych od macierzy polskich robotników. W tych dniach dopiero — jak o tem donosiliśmy — prasa hakatystyczna wzywała pracodawców niemieckich w tych stronach, ażeby tylko pod tym warunkiem zatrudniali polskich robotników, jeśli ci używać będą stale języka niemieckiego, a nawet niemczyć swe rodziny. Opornych zaś zalecała pozbawiać pracy i chleba. Tymczasem ci robotnicy polscy nietylko nie myślą zastosować się do tych wymagań hakaty — lecz odpowiadają na nie wprost zaczepnie, bo postawieniem polskich kandydatów w niemieckich stronach!

Snać dzielny ten lud czuje się na siłach i wie, że może stawić czoło atakom rozsierdzonej niemczyzny.

Czołem przed nim!

W sprawie obchodu styczniowego powstania.

Lwów, 10 stycznia.

(=) Znany wam już w ogólnym zarysie program obchodu czterdziestej rocznicy powstania styczniowego, — w kołach samychże uczestników powstania spotkał się co do pewnej swej części z poważną krytyką, której trudno odmówić słuszności.

Że obywatelstwo lwowskie postanowiło w roku bieżącym obchodzić tę rocznicę w sposób bardziej uroczysty, niż co roku bywało, świadczy chlubnie o jego patryotycznych uczuciach. Może w tem być pewna niecierpliwość, chęć przyspieszenia jubileuszu, który snadniej za lat 10, w półwiekową rocznicę, mógłby się odbyć, ale tej niecierpliwości przyganiać trudno. Rzecz cała w tem, jaką cechę, jaki kierunek nadać temu obchodowi. A pod tym względem nie może być dwóch zdań, że główną wagę należy się położyć na utrwalenie w opinii ogółu polskiego przewodniej idei tego powstania. Tą ideą było odrodzenie narodu przez uobywatelenie ludu, przez wcielenie w całe nasze narodowe życie zasady społecznej sprawiedliwości. W manifeście styczniowym Rządu Narodowego, w Złotej Hramocie, powstanie styczniowe tę ideę zadokumentowało i na sztandarze swym wypisało, a ta krew, która w obronie tej sprawy w ziemię polską tak obficie wsiąkła, użyźniła naszą narodową glębę tak, iż po powstaniu w tej głównie idei streszcza się praca i walka dalszych pokoleń polskich. Ta przewodnia myśl powstania styczniowego była tem, co w niem jedynie zwyciężyło i zatryumfowało; wszystko inne było straszną klęską. Ona przeto ma na tym obchodzie zająć miejsce na ołtaczu czci narodowej. Stwierdzeniu jej zwycięstwa, jej niespożytej żywotności, uświadomieniu jej we wszystkich warstwach społeczeństwa, nierozerwalnemu jej zespoleniu z wszelkiemi politycznemi, państwowemi dążeniami narodu polskiego, ma być ten obchód poświęcony. To powinno na nim wystąpić w całej czystości, bez jakiejkolwiek innej przymieszki.

A z tego założenia wychodząc, bardzo wielu a bardzo poważnych uczestników powstania styczniowego zastrzega się przeciw temu ustępowi programu, iż „z katedry zdąży pochód do teatru, gdzie przemówi prezydent dr Małachowski do uczestników powstania r. 1863 i wręczy im medale pamiątkowe, sporządzone kosztem gminy“. Rozumiemy taki „poranek“ pamiątkowy z kantatą, z deklamacyą a głównie z odpowiednim odczytem o powstaniu i o jego myśli przewodniej i o jej stopniowem urzeczywistnianiu w życiu narodowem i o tych obowiązkach, jakie stąd na działające obecnie pokolenie spadają. Ale wszystko, co ma cechę osobistą, owo przemówienie do uczestników powstania, owo wręczanie medali: to wszystko należy z programu tego poranku usunąć.

Co do medali samych, — to niepodobna pominąć tej bardzo prozaicznej, — ale bardzo słusznej uwagi, że będzie to koszt wielki, i że byłoby o wiele lepiej, użyć tych pieniędzy na jakiś cel, któryby bardziej bezpośrednio służył wielkiej idei styczniowej, a nie przez to, że medal sprawi uczestnikom powstania — przyjemność. Na tę prozaiczną uwagę odpowiedziano mi: to nie będzie koszt wielki, zamówimy i rozdamy 150 medali. A przeciw temu już bardzo stanowczo zastrzedz się trzeba. Z pewnością nikt nie przyjąłby tego daru, gdyby wiedział, że nie wszystkim on się dostanie. A wszystkim — to znaczy wydatek bardzo wielki, a zarazem i wielka trudność sprawdzania. Powstanie nie miało „list prezencyjnych“, na któreby się każdy jego uczestnik mógł powołać. Jest też rzeczą bardzo przykrą i niewłaściwą, że komitet obchodowy uchwalił i ogłosił rozdawnictwo medali — „sporządzonych kosztem gminy“ — bez poprzedniego zapytania reprezentacyi miasta.

Oto powody, dla których wielu poważnych uczestników powstania przeciw owemu rozdawnictwu medali stanowczo się zastrzega. Poczuwałem się do obowiązku wypowiedzenia tych uwag, nie dla jałowej krytyki, ale w tym celu, aby ile możności zapobiedz rzeczy niewłaściwej. Niech w dniu obchodu odbędą się jak najliczniej odczyty dla szerokiej publiczności w salach różnych stowarzyszeń, zwłaszcza rękodzielniczych, niech się po nabożeństwie odbędzie ów poranek z odczytem, niech cały obchód będzie poświęcony tej myśli narodowej, jaka się w powstaniu wyraziła i przez powstanie następnym pokoleniom przekazaną została; słowem, niech on będzie propagandą, posiewem dobrym. Ale niech unika wszystkiego, coby miało jakąś cechę osobistą. Uznajemy i bardzo wysoko cenimy najlepsze chęci komitetu, ale to nie uwalnia od obowiązku szczerego wypowiedzenia zdania i gorącej prośby, aby usunięto z programu to, co niedobre i niewłaściwe.

Niemożliwe „warunki“.

W „Streffleur'a oestr. militair. Zeitschrift“, poważnem piśmie fachowem, używanem często do półurzędowych enuncyacyj, pojawił się w tych dniach artykuł, napisany przez „jednego z wyższych oficerów“, a dotyczący 2-letniej służby wojskowej. Artykuł ten zainteresował bardzo całą prasę wiedeńską. Uważa go ona za „ballon d'essai“ rządu, który ma wybadać opinię publiczną. I rzeczywiście zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest on conajmniej przez sfery rządowe inspirowany. Dowodzi on w każdym razie, że sfery też nareszcie zajęły się tą sprawą, lecz także, że jej zrealizowanie czynią zależnem od bardzo uciążliwych dla ogółu warunków. Przypatrzmy się, jakie to warunki?

Autor rzeczonego artykułu uważa to za rozumiejące się samo przez się, że ewentualne zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej nie zmniejszy czynnego stanu armii, że liczebna jej siła pozostanie „conajmniej“ taką samą, jaką jest obecnie. W takim zaś razie dwuletnia służba wymagać będzie znacznego podwyższenia corocznego kontyngentu rekrutów, bo o połowę obecnego kontyngentu. Na samą Austryę przypadnie stąd konieczność pomnożenia poboru rocznego o 29.606 głów. — Siła zbrojna monarchii wyjdzie na tem bardzo dobrze. Po dziesięciu bowiem latach obejmować będzie wyćwiczonych żołnierzy około półtora miliona, podczas gdy dotychczas dziesięciolecie dawało żołnierzy takich tylko niespełna 900.000. A ludność? Reforma taka przyniosłaby ulgę i korzyść głównie jednostkom, powoływanym do wojska, skracając im czas służby czynnej, ciężary ogółu ludności — co sam autor przyznaje — żadnej nie uległyby zmianie.

Nie wszyscy zresztą rekruci mają korzystać ze skrócenia czasu służby. Autor artykułu wyraża wogóle wątpliwość, czy dwuletnia służba wojskowa wystarczy do należytego wyćwiczenia żołnierzy? Jeśliby zaś wystarczyła, to tylko u piechoty. Konnica i artylerya, zdaniem jego, służyć powinny dalej trzy lata, podobnie, jak to się dzieje w armii niemieckiej. Mimo to, przyznaje, że dwuletnia służba, ustanowiona już teraz dla kadr kawaleryi obrony krajowej, wydaje godne uznania rezultaty.

Największy atoli kłopot sprawia autorowi artykułu kwestya uzyskania odpowiadającego zwiększonej liczbie rekrutów zastępu oficerów i podoficerów. Liczba tych ostatnich musi być pomnożona z obecnych 14.000 na co najmniej 31.000. Znaczy to innemi słowy, że po zaprowadzeniu dwuletniej służby co najmniej 17 tysięcy żołnierzy służyćby musiało znacznie dłużej, niż dotychczas, czyli, że reforma ta — przeprowadzona po myśli autora — wyrwałaby ze stosunków cywilnych na co najmniej 12 lat 17.000 silnych i zdrowych ludzi.

Co się zaś tyczy ciężarów pieniężnych, jakich wymagać będzie ta reforma, to autor przytacza jedynie obliczenie węgierskiego ministra honwedów, według którego zaprowadzenie dwuletniej służby wymagałoby jednorazowego wydatku wysokości 207 milionów koron i podniesienia corocznego budżetu wojskowego o 110 milionów koron. Wzrosną bowiem wydatki na amunicyę, potrzebną do ćwiczeń w czasie pokoju, dalej okaże się potrzeba budowy osobnych hal do ćwiczeń, oraz pomnożenia liczby ćwiczeń rezerwistów.

Tylko w razie, jeżeli wszystkie te warunki spełnione zostaną, to jest, jeżeli kontyngent rekrutów pomnożony będzie o przeszło połowę, jeżeli konnica i artylerya wyjęte będą z dwuletniej służby, jeżeli znajdzie się 31.000 podoficerów i jeżeli monarchia zdecyduje się obok owego jednorazowego wydatku, łożyć corocznie przeszło 100 milionów więcej na cele wojskowe — zdaniem autora reforma taka byłaby możliwą.

Skrócenie czasu służby jest rzeczywiście postulatem całej ludności monarchii. Czy atoli rząd sądzi, że ludy Austryi zechcą ją okupić takiemi ogromnemi ciężarami? Przestałoby to przecież być ulgą a nie miałoby żadnego celu. Jeżeli więc rzeczywiście artykuł ten jest inspirowany przez rząd, jeżeli rząd na servo stawia takie „warunki“, w takim razie ludy Austryi pożądanej tej reformy w bliższej przyszłości zapewne się nie doczekają.

Niezależna prasa wiedeńska nie ukrywa też bynajmniej zdziwienia swego z powodu tych „warunków“ i jednomyślnie niemal wykazuje ich bezpodstawność. Jakże to możliwe — pyta, aby utrzymanie armii o tejsamej zupełnie sile liczebnej, jaką ma dzisiaj, w przyszłości kosztować miało o 100 milionów koron więcej? Jeśli dotychczas obywano się bez hal do ćwiczeń, bez większych koszar i t. d. — to z jakiej racyi w przyszłości mają być nieodzownie potrzebne? Trudno też pojąć, z jakiej przyczyny i w jakim celu dla kilkudziesięciu tysięcy nowych rekrutów ma być potrzebnem pomnożenie stanu podoficerów o całe 17.000? Wszystko to są zagadki, których „prosty umysł wiernopoddańczy“ rozwiązać nie zdoła. Pozostaje więc jedynie przypuszczenie, że rząd i dziś jeszcze jest stanowczo przeciwny dwuletniej służbie wojskowej i że tego rodzaju enuncyacyami pragnie jedynie przerazić ludność i zbrzydzić jej poniekąd tak pożądaną zresztą i potrzebną reformę.

Operetkowe środki walki.

Walka podjazdowa przeciwko gabinetowi francuskiemu ze strony nacyonalistów trwa nieustannie. Obecnie donoszą pisma nacyonalistyczne, że deputowany Gauthier de Clagny w liście do prezydenta gabinetu, Combesa, zapowiedział następującą interpelacyę: „Czy prawdą jest, że „Haute banque“ za poparcie ze swej strony rządu podczas emisyi pożyczki rentowej w kwocie 1.300 milionów franków, postawiła warunek, ażeby obecne ministerstwo cofnęło się i zrobiło miejsce gabinetowi umiarkowanemu?“

Dalej ma zamiar Gauthier de Clagny interpelować rząd w sprawie szczegółów rozmowy ministra skarbu Rouviera z br. Alfonsem Rothschildem, przyczem zwrócić chce uwagę na tę rzekomą okoliczność, że od owej rozmowy renta francuska poszła szybko w górę i osiągnęła kurs „al pari“. Z tego wynika — zdaniem interpelanta — że rozmowa Rouviera z Rothschildem rzeczywiście się odbyła i że istotnie „Haute banque“ za poparcie swoje, dane rządowi przy emisyi renty, zażądała, ażeby Combes ustąpił, a Rouvier utworzył nowy gabinet, Rouvier tylko mógłby napełnić ufnością świat finansowy, gdy Combes skutkiem swych stosunków z socyalistami niepokoi targ pieniężny.

„Gaulois“ pospieszył czemprędzej z odkryciem, że Alfons Rotschild jest ową osobistością z grona członków „Haute banque“, która oświadczyła, że Combes dotknął wszystkie posiadające klasy, naruszywszy wolność sumienia katolików. „Gaulois“ dodaje od siebie uwagę, że należy czemprędzej uwolnić kraj od obecnego gabinetu i na tem polu wszyscy dobrzy Francuzi mogą się pojednać.

Nacyonaliści rzeczywiście muszą wywołać podziw naiwnością swojej „roboty“. A więc „Haute Banque“ żądało w zamian za swoje poparcie rządowej pożyczki, ażeby Combes ustąpił; dalej Combes rzeczywiście chyba przyrzekł ustąpić, skoro, jak twierdzą nacyonaliści, renta francuska z ostatniej pożyczki poszła w górę; a teraz... no teraz Combes siedzi dalej na fotelu ministeryalnym i nic sobie nie robi z bar. Alfonsa Rothschilda! Więc Combes chyba przyrzekł ustąpić a przyrzeczenia nie dotrzymał? Więc finansiści paryscy byli tak naiwni, że nie żądali żadnej rękojmi dotrzymania słowa? Dali miliony i całą naiwną wiarę wieśniaka?

Nacyonaliści przesadzili tym razem. Ani Combes, ani żaden inny prezydent gabinetu nie przyjąłby przecież poparcia dla pożyczki rządowej ze strony banku, pod warunkiem, ażeby złożył tekę i powierzył rządy komu innemu. Trudno również przypuścić, ażeby umiarkowany Rouvier za plecyma prezydenta ministrów wchodził w tego rodzaju konszachty. Rouvier wprawdzie w wielu poglądach nie zgadza się z Combesem, ale w swoim własnym interesie nie knułby tak niezgrabnej intrygi. Sprawa Humbertów nie dopisała nacyonalistom, więc teraz chwytają się coraz to więcej operetkowych środków walki, — ażeby powalić Combesa.

Pogrzeb O. Wacława Nowakowskiego.

Wspaniałą manifestacyą czci dla kapłana-patryoty, którego serce przepełnione miłością dla Ojczyzny, a żywot pełen ofiary i zaparcia, były rzadkim przykładem i wzorem dla dzisiejszego pokolenia — był dzisiejszy pogrzeb O. Wacława Nowakowskiego.

Już wczesnym rankiem, gdy żałobny dzwon zwoływać począł na nabożeństwo żałobne, tłu-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

88

Gardow ocenił od oka dobrze, zajrzał do papieru i rzekł surowo:

— Widzę, że wykupisz patent, ale na drugi raz zapłacisz podwójnie.

— Proszę waszej wysokiej wielmożności, ale o moim patencie nie będzie już więcej gadania?

— „Paszoł won!“ ja człowiek honoru, nie żaden „brodiaga“.

— Ja to wiem... To już ja pewny, że wasza wysoka wielmożność nie powie.

— Won ty „skatino“, ile razy będę ci mówił.

Żyd szybko zniknął za drzwiami, a gdy zbiegł po schodach na parter, zastąpił mu drogę oczekujący na niego Brjechaczew, pytając:

— I cóż?

— On bierze, ale on drogi.

— Dużo?

— Aż dwadzieścia pięć — odpowiedział szybko, bo posłyszał schodzącego Gardowa.

Brjechaczew bocznemi drzwiami wszedł pospiesznie do pokoju restauracyi, i do siedzącego za stołem naczelnika powiatu mrugnął oczyma porozumiewawczo.

Po chwili wszedł do restauracyi Gardow, i z miną niedbałą, nucąc coś z cicha pod nosem, poszukał osobnego stolika z kanapką i wygodnie się rozparł. Do siedzącego zbliżył się Brjechaczew i zawołał tonem uradowanym:

— Jakże zdrowie waszej wielmożności?

— A to pan... przepraszam, zapomniałem imię...

— Aleksy Tychonowicz — odpowiedział trochę nachmurzony.

Spostrzegł Gardow, że może za daleko posuwa swe pańskie maniery, i rzekł głosem serdeczniejszym:

— Tyle nazwisk, tyle ludzi przewija się codziennie, że mi naprawdę nie starczy pamięci; Aleksy Tychonowicz — i podał rękę do uścisku.

— A jak na imię waszej wielmożności, bo tylko raz niewyraźnie słyszałem — odparł Brjechaczew śmielej, bo już wiedział, że ten dumny pan bierze łapówki.

Odczuł pocisk Gardow, ale z uśmiechem łaskawej wyrozumiałości rzekł:

— Sergiusz Wasilewicz... proszę, siadaj pan przy moim stoliku.

— Natychmiast, lecz wpierw pozwoli pan, Sergiuszu Wasilewiczu, przedstawić sobie pana naczelnika powiatu.

— Bardzo proszę... z miłą chęcią.

Po chwili przyszedł Brjechaczew i przedstawił szatyna, średniego wieku, z wielkim obwisłym wąsem:

— Stefan Iwanowicz Flaczuk, naczelnik powiatu... pan Sergiusz Wasilewicz Gardow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy panu gubernatorze.

— Bardzo mi przyjemnie... siadajcie panowie — zawołał Gardow wesoło, a czując pieniądze w kieszeni, dodał: — Dzisiaj na mnie kolej, Aleksy Tychonowiczu, ja gospodarzem — i zadzwonił.

— O, przepraszam — rzekł naczelnik powiatu, przytrzymując rękę Gardowa — ja tu gospodarzem i nie pozwolę wyręczać się nikomu

— Kiedyż moja kolej? — zaśmiał się Gardow.

— Przyjdzie, Sergiuszu Wasilewiczu, i na pana... wolę sam pogadać z gospodarzem, to bezpieczniej — i Flaczuk wstał z krzesła.

Gdy się cokolwiek oddalił, Brjechaczew rzekł zbyt głośno może i wyraźnie:

— Bardzo miły i szlachetny człowiek — wskazał oczyma na odchodzącego.

— Hm.., tak zapewne... ładne ma wąsy.

— Ale jaka dusza szczera, ruska prawdziwie, żadnej obłudy i dumy.

— O, to wielka zaleta u naczelnika, byle przy tem charakter.

— Złoty dla swoich, a nieubłagany dla buntowników, klejnot prawdziwy.

Wrócił Flaczuk, odsapnął:

— Zaraz przyniosą... kazałem zrobić moskiewski obiad na cześć Sergiusza Wasilewicza, będzie „szczy“, nie takie jak w Moskwie, ale zawsze „szczy“; kiełbasa z czosnkiem; prosię gotowane z chrzanem; wreszcie bliny... Czy źle jak na Polskę!?

— Wybornie — zaśmiał się głośno, uradowany Brjechaczew.

— Prawdziwa niespodzianka — uśmiechnął się Gardow.

— Ano, jest i wódka! — zawołał Flaczuk.

Kelner wniósł trzy flaszki: jedna „czysta“, dwie angielskie; talerz z ogórkami kiszonymi i drugi z wędliną.

— Ot, szczery ruski człowiek! — zawołał Gardow na widok ogórków.

— Ja dwadzieścia lat w tej podłej Polsce, a swego nie zapomniał — uśmiechnął się Flaczuk. — Raz do roku, ale każdego, jadę odetchnąć naszem powietrzem.

— Szczęśliwy, że starczy na to, Stefanie Iwanowiczu, — westchnął Gardow.

— Oszczędzam się, jak mogę... Nie wierzycie, Sergiuszu Wasilewiczu, niech powie bezstronnie Aleksy Tychonowicz.

Brjechaczew szybko połknął kawałek niezgryzionego ogórka, uderzył się głośno w pierś:

— Jak mi zdrowie miłe, abym tak nie wypił kieliszka „czystej“, świętą prawdę mówi Stefan Iwanowicz. Każdy z nas oszczędza, byle jak żyje, a tam w gubernii myślą, że my używamy, a pieniądze w kufrach trzymamy. Oj, żeby który z gubernii spróbował jak nam ciężko, — westchnął i napił się kieliszek gorzkiej.

— Czemuż pan, Sergiuszu Wasilewiczu, nie zajechał wprost do mnie, do Będzina, po koleżeńsku. Po co te ceremonie?

— Jego Ekscelencya pan gubernator polecił mi zajechać do Sosnowca.

— Hm... rozkaz, ha trudno, słuchać trzeba... w takim razie sprowadź się pan dzisiaj do Aleksego Tychonowicza, ma niezgorsze pomieszczenie.

— Bardzo usilnie zapraszam, — zawołał z zapałem Brjechaczew.

Gardow obliczał w myśli korzyści i niekorzyści zamieszkania u Brjechaczewa. W hotelu jest swobodny, tam byłby zawsze pod dozorem; zdecydował się na hotel. Westchnął i rzekł smutnym głosem:

— Ot, serdeczny żal, a przecież nie mogę... Pan gubernator, — opuścił już tytuł, bo spostrzegł, że na naczelniku nie zrobił wrażenia, — wyraźnie mi polecił mieszkać w hotelu. Tu niewygodnie, przywykłem inaczej, ale muszę.

— Jak mus, to mus, — odezwał się naczelnik. — w takim razie pogadajże z gospodarzem Aleksy Tychonowiczu, aby nie zdarł z naszego kochanego gościa.

— Już mówiłem, — uśmiechnął się Brjechaczew, — za tę samą cenę, za rubla, dostanie ładny pokój frontowy.

— Dziękuję Aleksy Tychonowiczu, — uścisnął mu rękę Gardow, — przyjemniej żyć na świecie wśród swoich.

— Ba, żebyśmy sobie nie pomagali nawzajem, zadziobaliby nas te polskie kruki i sępy.

— Na szczęście tylko kraczą, — zaśmiał się Brjechaczew, — a zobaczą karabin, to w nogi.

Po co karabin, — wzruszył ramionami Flaczuk, — dosyć munduru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

my publiczności płynąć zaczęły do kościoła OO. Kapucynów, gdzie zwłoki O. Nowakowskiego wystawione były na widok publiczny.

O godzinie 8 rano rozpoczęły się żałobne egzekwie, które w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił kardynał Puzyna. Przy wszystkich niemal ołtarzach skromnego kościółka bracia zakonni odprawiali równocześnie msze święte

Nabożeństwo przeciągnęło się do godziny 11 przed południem, poczem przy odgłosie wszystkich dzwonów kościelnych rozpoczęła się eksportacya zwłok.

Trumnę skromną drewnianą ujęli na ramiona bracia zakonni i złożyli na karawanie, w jednę parę koni zaprzężonym. Okrywał ją jeden tylko wieniec, który był niejako symbolem pracy i cierpienia zasłużonego zakonnika. Laur opleciony dokoła cierniem z gałęzią palmy, a na szarfach jego napis: „Wielkiemu patryocie — zacnemu kapłanowi polskiemu — „Nowa Reforma".

Imponujący orszak żałobny otwierało duchowieństwo zakonne wszystkich niemal męskich i żeńskich klasztorów reguły św. Franciszka, dalej duchowieństwo innych reguł, kler świecki, alumnowie seminaryum, wreszcie najwybitniejsi dostojnicy kościelni z grona kanoników kapituły katedralnej. Celebrował ksiądz biskup Nowak w asystencyi infułata ks. Krzemińskiego i licznego kleru katedralnego.

Za trumną postępowała delegacya uczestników powstania z 1863 r. ze sztandarem „Przytuliska", delegacya „Sokołów" z prezesem Turskim, grono radców miejskich, przedstawiciele świata dziennikarskiego, literatury i sztuki, profesorowie uniw., przedstawicielki „Czytelni dla kobiet" i nieprzejrzane zastępy publiczności.

Orszak żałobny kroczył ulicami Kapucyńską, Podwale, św. Anny, Rynek, Szpitalną, Lubicz ku cmentarzowi, — a towarzyszące mu tłumy, mimo uciążliwej śnieżycy, nietylko nie malały, ale rosły i rozlewały się w Rynku olbrzymią falą.

Ten udział w pogrzebie cichego zakonnika wymowniej nad wszelkie słowa świadczył o jego wpływie, znaczeniu i popularności wśród mieszkańców Krakowa. U niejednego z uczestników widniała łza szczerego żalu, a na twarzach wszystkich smutek głęboki po stracie jednego z tych, których między nami już tak niewielu, a którzy nas wiązali przykładem ofiarnego życia z tradycyami bolesnej przeszłości i wielkiego umiłowania narodowych ideałów.

Zaledwo około godziny pierwszej stanął kondukt żałobny u wrot cmentarza. Tu ujęli trumnę na barki uczestnicy powstania z 1863 r. i członkowie „Sokoła" i zanieśli do grobu.

Zwłoki O. Nowakowskiego spoczęły w rogu prawym cmentarza w marmurowym grobie członków zakonu OO. Kapucynów. Zgodnie z życzeniem gwardyana Zakonu, nie wygłoszono żadnej mowy ani w kościele ani na cmentarzu. Pogrzeb O. Wacława miał być tak cichym i wolnym od wszelkiego rozgłosu, — jakiem było ciche i ofiarne życie tego niezapomnianego kapłana-patryoty, męczennika za sprawę narodową i zasłużonego pisarza.

W chwili gdy zwłoki jego na wieczny składano spoczynek, rozbrzmiewała w powietrzu potężnym chórem duchowieństwa odśpiewana pieśń „Salve Regina", jako ostatnie pożegnanie żyjących dla jednego z najwierniejszych Sodalisów Maryi, której Czci Jej poświęcił schyłek dni swego żywota.

Milczenie nad grobem wymowniejszem bywa niekiedy od najgłośniejszych przemówień pochwalnych. A ten którego dziś na cmentarzu krakowskim złożono, należał zaiste do wybranych w narodzie!

Kronika.

Kraków, 12 stycznia.

Przeciwko urządzaniu patryotycznych obchodów powstania listopadowego i styczniowego występuje... któżby inny, jeżli nie ks. Stojałowski. Oprócz niego niktby się chyba w całej Polsce na ten bezwstyd nie zdobył. W „Listach Ludowych", dodatku do ostatniego numeru „Wieńca-Pszczółki", zamieszcza ks. prałat na ten temat dłuższy artykuł, w którym znajdujemy takie plugawe nauki dla ludu:

„Czyż nie tkwi cała treść tych wieczorków tylko w pustych słowach, których im więcej było, tem prędzej idą w zapomnienie, albo co gorsza, w oratorskim zapale skierowanym przeciw naszym ówczesnym pogromcom, którychśmy przecież sami do boju zmuszali?

„Wobec smutnego położenia ludu polskiego, oślepiona pogańską nienawiścią, garstka mrzonkami swój umysł zasilających ludzi, śmie lekkomyślnie drażnić uczucia stumilionowej braci, która pomimo naprężonych stosunków w dniach smutnej sprawy wrzesińskiej, dała dowody swej przychylności i współczucia i coraz więcej zbliża się ku nam z braterską dłonią do zgody.(!)

„Zważywszy, że dziś nietylko pojedyncze narody, ale nawet najsilniejsze państwa świata szukają sojuszu jako punktu oparcia o inne narody lub państwa, to jakżeż śmiesznem wydaje się wobec tego faktu, pomijanie współczucia okazanego przez naszych pobratymców, a natomiast głoszenie wiary „w niespożytą siłę narodu" lub inne puste słowa, które są tylko znamionami mętnej myśli, mogącemi łatwo pchnąć cały lud na drogę samobójstwa narodowego. Dlatego też urządzanie takich wieczorków w obecnym czasie przez ludzi błahego politycznego pokroju, uważam wprost za szkodliwe dla narodu polskiego".

I człowiekowi, zamieszczającemu takie słowa w swem piśmie, udziela się funduszów na utrzymywane przez niego instytucye kresowe. Pięknych rzeczy nauczy się lud polski w tych przybytkach, które chronić go mają przed wynarodowieniem, od takiego przywódcy, jak Stojałowski!

Zamiast wieńca na grób ks. Wacława złożyła Mieczysławowa Pawlikowska 20 koron na zakład Żurowskiej, 20 koron na kuchnię ludową.

Zmiana pogody. Po kilku dniach ciepłych i pogodnych dzisiaj zrana począł padać mokry lecz gęsty śnieg, który grubą warstwą pokrył gościńce i chodniki, lecz wnet jednak zamienił się w warstwę błota. Prosimy zarząd czyszczenia miasta, aby nie powtórzyła się poprzednia historya, gdy kopce śniegu i błota przez dwa miesiące sterczały w mieście nieuprzątnięte. Również pilnować należy stróżów kamienicznych, aby chodniki zamiatali, piaskiem posypywali, aby gdy nawiedzi nas nagły mróz, ludzie nie przewracali się na gołoledzi.

Odczyt. Jutro o godzinie 6 w sali hotelu Saskiego odbędzie się odczyt dra Felicyi Nossig ze Lwowa p. t. „Ekonomiczna strona kwestyi kobiecej".

Opłatek w „Gwieździe". W sobotę wieczorem bardzo licznie zaproszeni goście zgromadzili się w lokalu rękodzielniczego stowarzyszenia „Gwiazda", gdzie urządzono tradycyjne wspólne łamanie się opłatkiem. Między przybyłymi znajdował się poseł J. Rotter, radca miasta Kazimierz Bartoszewicz, z duchowieństwa obecnymi byli ks. prałat Bandurski i proboszcz parafii św. Szczepana, ks. Krupiński, — dalej liczni obywatele krakowscy z rodzinami. — Przybyłych gości powitał słowami życzeń przy łamaniu się opłatkiem prezes „Gwiazdy", dr Jan Zubrzycki. Wśród serdecznej i miłej pogawędki, przeplatanej deklamacyami i śpiewem, po przemowach posła Rottera, pani Jadwigi Strokowej, K. Bartoszewicza, Adama Staszczyka, ks. Bandurskiego i innych, odbyło się wręczenie dyplomów na członków honorowych „Gwiazdy" pp. Janowi Rotterowi, Kazimierzowi Bartoszewiczowi i Stanisławowi Stanisławowi Stachowskiemu.

Sobotni wieczór w „Gwieździe" należał do najpodnioślejszych zebrań obywatelskich, które oprócz celu towarzyskiego, łączą w sobie i rozniecają cele narodowe i społeczne.

Dyrekcya teatru za naszem pośrednictwem zwraca uwagę publiczności, iż kasa zamówień w sklepie A. Grigara jest uprawnioną i może sprzedawać bilety na występy H. Modrzejewskiej tylko na przedstawienia ogłoszone repertuarem tygodniowym. Na liczne zapytania czy „Marya Stuart" będzie graną, dyrekcya zawiadamia, iż dzieło to w interpretacyi tytułowej roli p. Modrzejewskiej przedstawione zostanie w d. 24 i 25 b. m. Całkowity repertuar przyszłotygodniowy ogłoszony zostanie jutro — od jutra kasa zamówień będzie sprzedawała na te przedstawienia bilety.

Dwa zgromadzenia ludowe. Zwołane przez zarząd partyi socyalno-demokratycznej odbyły się wczoraj w mieście naszem dwa zgromadzenia ludowe. Jedno odbyło się w sali związku stowarzyszeń robotniczych przy Małym Rynku — drugie w domu pod L. 12 przy ulicy Józefa. Oprócz tego wczoraj przed południem odbyło się zawodowe zgromadzenie drukarzy w lokalu „Ogniska". Na wszystkich tych zgromadzeniach omawiano rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 listopada 1902 które odbiera organizacyom zawodowym robotniczym prawo decydowania o sobie i swobodę udzielania zapomóg. Przeciw temu rozporządzeniu uchwalono wczoraj protesty w odpowiednio wystylizowanych rezolucyach. Wszystkie zgromadzenia miały przebieg spokojny, mimo to policya przed oba lokale, w których się odbywały zgromadzenia, wyrusyła w zmożonej sile, ogałacając resztę posterunków ze straży, na czem mogło ucierpieć bezpieczeństwo w mieście.

Żywa szopka w „Sokole". Jak roku zeszłego, odbyło się wczoraj przedstawienie w wielkiej sali „Sokoła" efektownej „żywej szopki". — Widzów, przeważnie małoletnich, zaledwie pomieścić mogła sala; z zajęciem przypatrywali się młodzi widzowie jasełkowym popisom, zręcznie osnutym na tle religijno-narodowym przez Wł. Tetmajera.

Nowi lekarze kolejowi. „Przegląd Lekarski" donosi: Na wniosek dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, ministerstwo podzieliło po ustąpieniu dra Łopacińskiego, okręg lekarski na dwa mniejsze okręgi, z których jeden liczy 450 członków, drugi 390 wraz z rodzinami. Posady lekarskie w ten sposób utworzone, nadało ministerstwo drowi Antoniemu Jabłońskiemu, lekarzowi kolejowemu we Lwowie, mianując go równocześnie zastępcą lekarza naczelnego z płacą 2.700 koron, i drowi Edwardowi Schwarzenberg-Czernemu, lekarzowi kolejowemu w Krakowie z płacą 2.400 koron. Równocześnie podniosło ministerstwo dotychczasowemu lekarzowi okręgu III, drowi Stanisławowi Poźniakowi, wynagrodzenie z 1.900 na 2.400 koron.

Radca dworu Sośnicki, nowo mianowany naczelnik krakowskiego okręgu dyrekcyi skarbu, objął w sobotę urzędowanie.

W „Czytelni dla kobiet" (Floryańska 32) odbędzie się we środę dnia 14 bm. wieczór muzykalno-deklamacyjny, pod artystycznym kierunkiem M. Siebera. Program: „Noc wiosenna" Schuman-Liszt, „La fileuse" Mendelsohna odegra na fortepianie p. Stanisława Sułkowska, „Kocha nie kocha" Mascagniego i „Modlitwę" z opery Gioconda odśpiewa p. Wanda Mariani, uczennica p. Camilowej. Deklamacyę wykona artystka teatru krakowskiego p. A. O. „Węgierska rapsodya" Hausera odegra na skrzypcach p. Zofia Sułkowska. „Na pamiątkę" M. Siebera odśpiewa p. Mariani. Początek o godz. 7 wieczór.

Z karnawału. Sobota dnia 10 bm. rozpoczęła sezon zabaw i balów publicznych. W sali Saskiej odbył się wielki bal stow. wzaj. pomocy rękadzielników i przemysłowców, i jak poprzednich lat wypadł również świetnie, również hucznie, gromadząc w kadrylu przeszło 30 par dorodnych tancerzy i uroczych tancerek. W tym samym czasie tańczono zapamiętale w salonach Koła artystyczno-literackiego i w sali resursy urzędniczej. Trzy były zatem zabawy jednego wieczora i wszystkie trzy udały się nadzwyczajnie. Tegoroczny karnawał zapowiada się bardzo dobrze.

III bal akademicki staraniem Czytelni akadem. im. A. Mickiewicza odbędzie się dnia 21 lutego w sali hotelu Saskiego.

Ślub. W sobotę wieczór odbył się w kościele ks. Franciszkanów ślub p. Bolesława Skąpskiego, geometry, z panną Jadwigą Marciszewską, córką Józefa i Anny de Seno.

Komitet kolonii leczniczej urzędników pocztowych w Krakowie zaprasza na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie 18 b. m. o godz. 4 po południu w sali klubu pocztowego. Na porządku dziennym: zmiana statutu.

Walne zgromadzenie Tow. Leczniczych kolonij wakacyjnych izrael. dziatwy szkolnej odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu w sali templowej (ul. Podbrzezie). W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków obecnych tegosamego dnia o godzinie 4 w tymsamym lokalu.

Dekoracya. P. D. Rothirsch, przedsiębiorca budowlany, który już w roku 1888 otrzymał od ministra wojny dekret pochwalny za wybudowanie koszar w Galicyi, został obecnie odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną za sumienne wykonanie koszar wojskowych.

Ubezpieczenie robotników od wypadków. Magistrat przypomina, że termin przesyłania zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie obliczeń wpłat za II półrocze 1902 upływa 14 bm. Potrzebne formularze obliczeń względnie także czeki pocztowej Kasy oszczędności otrzymać można w wydziale III magistratu.

Kradzież blach. Stary, bo już 67 lat liczący, murarz, Franciszek Strojek, chcąc koniecznie przyjść do posiadania kilkunastu centów „na życie", jak powiadał, wziął się do oryginalnego zarobku. Oto wczoraj oddzierał blaszane pokrycie gzemsów pod parterowemi oknami szkoły św. Scholastyki, lecz czynił to zbyt hałaśliwie i spostrzeżony przez tercyankę tej szkoły, Helenę Roman, oddany został przez nią policyi. Ponieważ do policyi nadeszły doniesienia z kilku stron miasta o kradzieży takich blach z pod okien, zachodzi przypuszczenie, że kradzieży tych dopuścił się Strojek, który blachy sprzedawać potem musiał jakimś ulicznym żydowskim handlarzom. Strojka oddano sądowi karnemu.

Żywiec, 11 stycznia. W 78 roku życia zmarł w Żywcu kanonik i dziekan ks. Makary Maniecki. Od dłuższego czasu chorował, a urzędem parafialnym zawiadował jeden z wikarych. Zmarły testamentem poczynił kilka legatów, wymawiając sobie jak najskromniejszy pogrzeb. Parafia żywiecka liczy przeszło 20 tysięcy dusz, a już teraz jest wielu kandydatów na godność proboszcza żywieckiego.

„Sokół" tutejszy urządził dziś wspólny opłatek.

Namiestnictwo potwierdziło statuty Towarzystwa św. Floryana, które zamierza budować kościół w Zabłociu. Być może, że Towarzystwo zaproponuje OO. Misyonarzom, by się w Zabłociu osiedlili.

Dąbrowa. Z wielkim żalem i smutkiem przyszło nam odprowadzić dnia 9 b. m. na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Andrzeja Niedzielskiego, radcy i naczelnika sądu.

Imieniem włościan, przybyłych licznie nawet z dalszych stron powiatu, przemówił tuż przed domem żałoby poseł ludowy Jakób Bojko, podnosząc niezmienność zasad nieboszczyka, w imię których narażał życie w walce o niepodległość w r. 1863, a do ostatniego tchnienia z niesłychaną wytrwałością pracował dla dobra naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem dla włościan, których był prawdziwym ojcem i opiekunem, godząc szczytnie stanowisko urzędnika z godnością i obowiązkiem obywatela-Polaka.

Przed budynkiem sądowym, którędy pochód pogrzebowy zdążał, pożegnał zwłoki pięknem przemówieniem sekretarz sądu p. Miodoński, poczem kondukt pogrzebowy ruszył. Trumnę nieśli urzędnicy, a za nią postępowała wdowa ze siedmiorgiem dzieci, wśród tłumów publiczności na miejscowy cmentarz, gdzie ze czcią złożono zwłoki tego zacnego człowieka.

Niechaj mu będzie lekką ta ziemia, którą tak ukochał i dla której tyle się napracował!

Z Czerniowiec. Ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz przybył w piątek po południu do Czerniowiec, powitany uroczyście na dworcu. Pierwszy przemówił marszałek krajowy Lupul, poczem witali arcybiskupa ks. kan Kasprowicz, poseł Krzysztow Abrahamowicz i wiceprezes „Czytelni polskiej" p. Sołtyński. Ks. Teodorowicz w serdecznych słowach podziękował. Wczoraj ks. Teodorowicz wziął udział w złotych godach emer. radcy namiestnictwa p. Juliusza Wazla i Petroneli z Ohanowiczów. P. Wazlowa jest ciotką arcybiskupa.

Zmarli.

Franciszek Turek, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 37, zmarł wczoraj w Krakowie.

W Radomiu umarł wybitny obywatel Teodor Karsch.

Ze świata.

Odnowienie archikatedry św. Jana w Warszawie. Prastara katedra św. Jana zmieniła swoją szatę zewnętrzną: przeszedłszy różnemi czasy różne koleje, zniósłszy cierpliwie kilkakrotne przebudowy, pieści teraz harmonijnym swym stylem średniowiecznym i czystością linii nawet wybredne oko turysty.

Wzniesiona z drzewa w połowie XIII wieku, pod koniec następnego stulecia otrzymała mury staraniem ks. Janusza Mazowieckiego. Zdaniem teraźniejszego odnowiciela świątyni, budowniczego Hugona Kudera, pierwszy gmach świątyni, sądząc z odnalezionych przy przebudowie frontu śladów, był wykonany w stylu średniowieczno-nadwiślańskim i takim przetrwał do czasów Zygmuntowskich. Jakie koleje przechodziła świątynia wówczas, trudno ściśle powiedzieć, z tych bowiem czasów nie ma żadnych rysunków kościoła. To tylko pewna, że rok 1832 zastał kościół z elewacyą w odrodzeniu włoskiem w tak jednak opłakanym stanie, że bezwzłocznie musiano przystąpić do robót około odnowienia frontu. Uskutecznił je (1832—1834) budowniczy Adam Idzikowski, odrodzenie jednak przerobił na gotyk angielski, zastąpiwszy jednocześnie wysoki ostrokątny dach nad gmachem — spłaszczonym. W tym stanie kościół, kilkakrotnie pobieżnie odświeżany, przetrwał do r. 1901, kiedy ze względu na opłakany stan elewacyi, postanowiono przystąpić do gruntownego odnowienia.

Komitet wygotowanie projektu przeróbki elewacyi, powierzył budowniczemu H. Kuderowi, który wychodząc z zasady, że gotyk angielski nie licuje ze smakiem budowlanym Królestwa, starał się go, o ile na to pozwalały skromne środki, przekształcić na gotyk nadwiślański. Żeby nie podnosić kosztorysu, który i tak dosięgnął pokaźnej sumy 56 tysięcy rubli, bud. Kuder prawie nie tykał górnej części elewacyi, ograniczając się tylko na przeróbce dolnej połowy. Między innemi na zaznaczenie zasługują tu nowe portyki nad głównemi i bocznemi drzwiami, oraz wzniesienie nad głównym portykiem 2 wieżyczek. Roboty trwały blisko 2 lata: od początków kwietnia 1901 do końca 1902. Na pamiątkę ukończenia robót z tyłu elewacyi wmurowano tablicę pamiątkową z odpowiednim napisem.

Oprócz planów przebudowy frontu kościoła bud., Kuder złożył komitetowi również projekt przebudowy wieży-dzwonnicy, z zastosowaniem do stylu świątyni, a dwakroć od niej wyższej. Projektu tego ze względu na znaczny koszt (100 tysięcy) i brak środków, na razie musiano zaniechać.

Kościół św. Jana stoi jednak zacieśniony zewsząd murami. „Kuryer Poranny" podnosi więc myśl, aby ulicę Świętojańską rozszerzyć przez rozebranie kilku kamienic. Nieruchomości te przedstawiają wartość 390.000 rubli.

Germanizacya przez pomniki. Czytamy w „Dzienniku Berlińskim":

„Przed kilkoma tygodniami dziwiono się w Poznaniu, że regencyjny sekretarz budowniczy fotografuje ze wszystkich stron pomnik znanego hydropaty Prissnitza przed główną pocztą. Wedle naszych informacyj, zasięgniętych tu w Berlinie, stanąć ma na miejsce tego pomnika, który będzie usunięty, wielkich rozmiarów fontanna z ugrupowaniem figur, przedstawiających kolonizatorską działalność zakonu Krzyżaków. Plan ten powzięto podczas wrześniowych festynów cesarskich w Poznaniu. Dla informacyi dodajemy, że pomnik ten wystawił słynnemu hydropacie wielki dobrodziej Poznania hr. Edward Raczyński. Czyżby raził tak bardzo oczy niemieckie umieszczony na nim obok napisu greckiego napis polski: „Nic lepszego nad wodę!" Przed dzisiejszą polityką nie mogą się ustać nawet dzieła polskiej dobroczynności; wiemy, jak nieuszanowano wyraźnej woli ś. p. hr. Edwarda Raczyńskiego przy wyborze nowego bibliotekarza fundowanej przez niego biblioteki, teraz ma zniknąć z powierzchni pomnik, który ten ofiarny Polak wystawił niemieckiem u hydropacie Prisnitzowi."

W Łodzi otwarto wystawę hygieniczno-spożywczą.

Sprawa Humbertów. Podczas sobotniego przesłuchania Teresy Humbert w sprawie banku asekuracyjnego „Rente Viagère", znalazła „wielka Teresa" w sędzi śledczym Andrém bardzo tęgiego partnera. I tak gdy Teresa, opowiadając dzieje założenia wspomnianego banku, twierdziła, że na 10 milionów kapitału akcyjnego złożono 5 milionów gotówką, sędzia zapytał niedyskretnie: „A co się stało z temi pięcioma milionami?" Teresa, trzymając się swojego systemu obrony, odpowiedziała: „O tem będę mówić tylko przed sędziami przysięgłymi". Wtedy sędzie śledczy uczynił następującą, niezbyt miłą dla Humbertów uwagę: „Popełniono rozmaite zaniedbania i nadużycia przy zakładaniu tego banku, skutkiem czego bardzo wiele osób poniosło znaczne szkody. Gdyby spadek po Crawfordzie rzeczywiście istniał, możnaby te nielegalności pominąć milczeniem, gdyż poszkodowani otrzymaliby wynagrodzenie ze spadku stumilionowego, ponieważ atoli spadek nie istnieje, skutkiem czego poszkodowani żadnego nie mają regresu, więc sprawę towarzystwa „Rente Viagère" uważać i traktować musimy jako oszustwo". Teresa zapewniała sędziego, że spadek istnieje, zapytana jednakże o adres młodych Crawfordów i ostatnie miejsce pobytu starego Crawforda, znowu odrzekła, że o tych szczegółach mówić będzie tylko przed sądem przysięgłych.

Sprawa ks. Ludwiki. Z powodu rozmaitych „interviewów", telegramów i korespondencyj zaznaczyć należy wiadomość, którą przynosi „Neues Wiener Tagblatt", a która, jak zapewnia to pismo, pochodzi od osobistości wtajemniczonej w bieg rokowań pomiędzy adwokatem ks. Ludwiki, Lachenalem, a zastępcą ks. następcy tronu saskiego, radcą Körnerem. Wedle tej wiadomości ks. Ludwika nie zachowuje się teraz tak odpornie, jak dawniej, wobec żądania, ażeby rozłączyła się z Gironem i na razie powróciła do Austryi. Wówczas mogła się ks. Ludwika obawiać, że w razie opuszczenia Szwajcaryi, umieszczonoby ją w klasztorze lub jakiem sanatoryum („recte" zakładzie dla obłąkanych), obecnie jednakże otrzymała zapewnienie, że osobista jej wolność naruszoną nie zostanie. „Z najwyższego miejsca — pisze „Neues Wiener Tagblatt" — przyrzeczono ks. Ludwice, że jeden z austryackich zamków może zająć i tam oczekiwać przyjścia na świat dziecka. Nie jest wprawdzie jeszcze rzeczą pewną, czy znowu nie nastąpi zwrot w usposobieniu księżnej i czy nie połączy się ona znowu z Gironem, ale pewnym jest fakt, że pierwotne jej postanowienie już nie ma cechy nieodwołalności, i że w zapatrywaniach jej dokonywa się doniosła zmiana. W kilku dniach okaże się, czy przypuszczenie to, wypowiedziane przez stronę kompetentną, sprawdzi się".

Tymczasem Giron, jak donosi tosamo pismo, nabył bilet abonamentowy na cały miesiąc do jazdy koleją z Lozanny do Genewy i codziennie rano przybywa do Genewy, a wieczorem powraca do Lozanny. Z przeszłości Girona opowiadają, że w Paryżu uprowadził starszą wiele od siebie żonę pewnego bankiera i uciekł z nią do południowej Francyi. Giron przedstawić miał siebie jako uwiedzionego i otrzymać od bankiera znaczną sumę za milczenie. Poważny dziennik „Frankfurter Ztg" pisze, że księżna Ludwika chciała odzyskać wolność nawet za cenę skandalu, i że użyła Girona tylko dla pozoru. Musiała uciec, ażeby nie wpaść w chorobę nerwową. Inni opowiadają wreszcie, że ochmistrzyn i dworu jej zobaczyła ją raz w objęciach Girona, i że ks. Ludwika uciekła z obawy przed odkryciem prawdy, chociaż ochmistrzyni przyrzekła milczenie.

Dobrze obmyślane oszustwo. Urzędnik pocztowy w Mürzzuschlag, Józef Hilber, który w tamtejszym urzędzie pocztowym od 10 lat pełnił służbę, wyrządził skarbowi państwowemu szkodę na 60.000 koron za pomocą dobrze obmyślanego oszustwa. Dnia 1 października ubiegłego roku złożył w kasie 1 koronę na czek państwowej kasy oszczędności dla firmy bankowej „Plewa i syn" w Wiedniu. W nocy otworzył urzędową kopertę, w której znajdowały się czeki i cyfrę „1" zamienił na „60.000". Tę samą manipulacyę przeprowadził w odpowiedniej księdze pocztowej. Dnia 16 października doniósł przełożonej władzy, że jest chory, pojechał do Wiednia i podjął w banku Plewy pieniądze. Równocześnie zawiadomił władzę, że występuje z poczty, ponieważ niezadowolony jest z regulacyi płac. Następnie sprzedał meble i wyjechał z żoną do Ameryki. Przy zamykaniu dorocznem rachunków odkryto w bieżącem miesiącu dopiero tę manipulacyę.

Wyzwany minister. Rezerwowy podpułkownik armii włoskiej, hr. Bellegarde, wyzwał ministra spraw zewnętrznych, Prinettiego, na pojedynek. — Hr. Bellegarde został wysłany przez rząd włoski do Francyi, ażeby zbadać stosunki, pośród których pracują nieletni włoscy robotnicy w francuskich fabrykach szkła. Delegat włoski, powróciwszy z podróży, napisał w tej sprawie memoryał, który jednakże nie został ogłoszony z tego rzekomo powodu, że wnioski i spostrzeżenia hr. Bellegarde'a sprzeciwiały się poglądom rzeczoznawcy, Schiaparelliego. Hr. Bellegarde udał się do ministra Prinettiego, żądając wyjaśnień, a w toku rozmowy powstał tak namiętny spór, że Prinetti pokazał hr. Bellegarde'owi drzwi. Obrażony posłał swoich sekundantów do Prinettiego, który atoli odmówił satysfakcyi z bronią w ręku, twierdząc, że spór toczył się na tle sprawy urzędowej, w której Bellegarde występował jako podwładny ministra.

Tanie pomieszkania ludowe. Idąc za przykładem zagranicy zabrała się wreszcie i Austrya do załatwienia ze strony państwa tyle ważnej sprawy tanich i zdrowych pomieszkań ludowych. W roku ubiegłym wydaną została ustawa (dnia 8 lipca), na mocy której przysługują rozmaite ulgi domom, w których się mieszczą tanie i zdrowe pomieszkania ludowe. Obecnie zostało ogłoszone rozporządzenie ministerstw sprawiedliwości, handlu, kolei i rolnictwa, zawierające przepisy wykonawcze do wspomnianej ustawy. Rozporządzenie to w 44 paragrafach omawia wszystkie stosunki domów z mieszkaniami ludowemi. Domy te, o ile możności mają stać na otwartych miejscach, ażeby posiadały dosyć światła i powietrza. Pokoje muszą mieć 2·7—3 metrów wysokości, w pomieszkaniach dla rodzin ma wypadać co najmniej 4 metry na osobę, każde pomieszkanie powinno stanowić odrębną całość i t. p.

Kobiety agentkami asekuracyjnemi. Towarzystwo ubezpieczeń w Warszawie „Jakor" osobnemi ogłoszeniami wezwała kobiety do podjęcia prac agentek asekuracyjnych. Osobny urzędnik ma zgłaszającym się kobietom udzielać nauki o samej asekuracyi i wskazówek w celu jednania klienteli.

Nie jest szowinistą.

Niedziela rano — golarz ogromnie zajęty:

— Wolę golić dziesięciu Niemców, jak jednego Polaka!

— No, a dlaczego? — pyta jeden z gości.

— Bo jeden Polak zapłaci mi dwadzieścia centów za golenie, a dziesięciu Niemców dwa reńskie.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu krajowego Antoniego Zachara z Seretu do Starożyńca, a adjunkta Emanuela Warnickiego z Starożyńca do Seretu.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 13 stycznia: „Nowa Dejanira" Słowackiego (trzeci występ p. Modrzejewskiej).

We środę 14 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 15 stycznia: „Makbet" (czwarty występ Modrzejewskiej).

W piątek 16 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 17 stycznia; „Rodzinne gniazdo" Sudermana (piąty występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 18 stycznia: „Rodzinne gniazdo" (szósty występ Modrzejewskiej).

Z kalendarza. We wtorek 13 stycznia: Gotfryda i Leoncyusza b. w.; we środę 14 stycznia: Hilarego b. w. d. k. i Feliksa m.; we czwartek 15 stycznia: Pawła pierwszego pustelnika.

Wschód słońca 13 stycznia o godzinie 7 minut 36, zachód o godzinie 4 minut —; długość dnia godzin 8 minut 24.

Z teatru.

Pierwszy występ Heleny Modrzejewskiej. — „Makbet".

Wróciła do nas, jak dobra wróżka, niosąca wdzięczne dary, wielka nasza artystka, z imieniem której łączą się najpiękniejsze tradycye i wspomnienia sceny naszej, która wskrzesza pamięci naszej najgórniejsze chwile, w teatrze krakowskim przeżyte. Nazwisko Heleny Modrzejewskiej dziś więcej niż kiedykolwiek jest pokrzepieniem w chaotycznym przejściowym okresie i przesileniu artystycznem naszego teatru. Stąd pociecha i nadzieja, otucha i zadowolenie, bo obecność jej na scenie naszej podnosi ją w godności, krzepi w nas wiarę w dobrą jej przyszłość — przywracca nam wielki repertoar, za którym mieliśmy czas stęsknić się. Wskrzesza ona szereg owych niezapomnianych kreacyj, które są wcieleniem prawdziwej inspiracyi twórczej, opromienionej tchnieniem szczerości poezyi, prawdy i niedoścignionego wdzięku, jakich przed Modrzejewską, a prawdopodobnie i po niej nie da nam żadna nasza artystka.

W peryodycznych odstępach czasu, co lat kilka lub kilkanaście staje Modrzejewska wśród nas jako źródło podniosłych wrażeń estetycznych dla widzów, jako wzór kształcący artystów. W tych etapach jej duchowego i artystycznego dojrzewania mieliśmy sposobność podziwiać wszystkie warunki, jakiemi tak hojnie obdarzył ją los, dając jej wszystko, czego od niego żądać może artystka tej miary i z takim zakresem repertoaru jak Modrzejewska. Nie wielu z nas pamięta ją w rozkwicie młodości, gdy z wdzięcznej subretki rozwijała się nam w artystkę olśniewającą nietylko świetnością talentu, ale i niepospolitą pięknością. Ale nie mało jest między nami takich, którzy zapamiętali ją w rozkwicie tych wszystkich warunków, jakie ustaliły jej wielkość i rozgłos. Szczęśliwą nazwać się może pani Modrzejewska, że na miarę niepospolitego jej talentu, los odmierzył jej okres młodości, jakim nie wiele w historyi sztuki wielkich pochlubić się mogło artystek.

Ale i nad tą wielką, tak potężnie na horyzoncie sztuki naszej promieniejącą gwiazdą, czas nie mógł przejść bez śladu. Skruszyć on mógł częściowo nareszcie to wszystko, co podlegać musi prawu natury — nie mógł atoli naruszyć tego, co daje wielki talent i wielka praca. Wielka artystka pozostała nam tą samą, jaką przed laty 12 żegnaliśmy, a ten okres czasu zrównoważył i pogłębił niejeden rys artystyczny, zastępując ubytek warunków zewnętrznych, harmonią środków artystycznych, szlachetnością, spokojem i duchowem opanowaniem myśli twórczej.

Na pierwszy występ pani Modrzejewskie wybrano „Makbeta". I dobrze się stało. Bo repertoar Szekspirowski pozostanie w dorobku artystki najwdzięczniejszem, najszlachetniejszem polem jej sukcesów. A w tej długiej galeryi postaci tak różnorodnych w psychologii i działaniu, potężna kreacya lady Makbet pozostanie zawsze w formie zewnętrznej i treści tą niedoścignioną w liniach rzeźbą klasyczną, która uosabia nam rozwój myśli tragicznej. Pisano już tyle o szczegółach wykonania tej roli przez p. Modrzejewską, że zbytecznem byłoby rozwodzić się na tem miejscu jeszcze raz nad tym przedmiotem. Nieokreślony wiek lady Makbet, zimny demonizm jej charakteru, akcya tragedyi raczej chłodna i przejmująca grozą jak porywająca siłą, dziś więcej niż kiedykolwiek występuje na

pierwszy plan w repertoarze Modrzejewskiej. Ten szeroki, klasyczny gest, to skupienie uwagi nad drobiazgami od sceny czytania listu w akcie pierwszym, do majestatycznego, pełnego godności i wdzięku ukłonu królewskiego, demonizm zbrodni i jego ekspresya, wszystko to jaśniało w pełnej plastyce w grze wielkiej artystki wskrzeszając w pełni chłonione tylokrotnie w przeszłości niezapomniane wrażenia. A choć głos już stracił na swej pierwotnej barwie, pozostało tu jeszcze tyle, że pokolenie dzisiejsze widzów i artystów znajdzie niepowszednie bogactwo wrażeń uszlachetniających i kształcących, sposobność jedyną w dzisiejszych warunkach artystycznego poziomu scen polskich. Może ten styl tragiczny, który daje artystka w „Makbecie“ w pełni wyrazu, odskakuje już nieco od dzisiejszego zmodernizowanego, ale to, co w nim tkwi, będzie zawsze źródłem zachwytu i pouczenia.

Przygotowanie „Makbeta“ było bardzo staranne. Artyści nasi pojmując odpowiedzialność zadania podnieśli artystyczny dyapazon o kilka stopni i dali całość wysoce interesującą. Na zaszczytne wyróżnienie zasłużył przed innymi p. Sosnowski za potężną, pełną siły i wyrazu kreacyę Makbeta. Rola ta najlpesza ze wszystkich, jakie nam dał artysta na scenie krakowskiej, zdobywa mu honorowe szlify i zaszczytne uznanie. W doskonałym ansamblu sił męskich szlachetny rysunek klasyczny dali swym rolom p. Sobiesław jako wyborny Banko i pp. Tarasiewicz, Jednowski i Zelwerowicz.

Teatr był przepełniony, a temperatura sali podniesiona do zenitu. Każdemu ukazaniu się p. Modrzejewskiej towarzyszyły oklaski i owacye kwiatowe.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Knajpa“**. Dramat w 3 aktach Z. Parviego. Z przedmową Gabryeli Zapolskiej, ozdobiony portretem autora według rysunku St. Wyspiańskiego. Kraków 1903. Nakładem księgarni D. E. Friedleina.

Sztuka tendencyjna ostoi się zawsze w swem uprawnieniu w obliczu wszelakich nad nią i obok niej przechodzących prądów literackich. Jeżeli autor posiada talent odczucia drgnień społecznego pulsu, wcielenia się w walki i burze, jakim ulegają jednostki słabe, lub charaktery moralnie wypaczone i zwyrodniałe, jeżeli posiada znajomość psychologii natury ludzkiej i dostateczny zapas życiowej obserwacyi, to posiadł w zupełności grunt, na którym zdolność twórcza i fantazya stworzyć mogą rzecz mającą prawo do istnienia w teatrze i oddziaływania umoralniająco na szerokie warstwy. Temi warunkami twórczości szukającemi wdzięcznego pola dla obserwacyi w dziedzinie aktualnych kwestyj życiowych, rozporządza autor „Knajpy“, który już w dwóch poprzednio ogłoszonych scenicznych obrazkach „Hanusia Krożańska“ i „Marsz, Marsz Dąbrowski“ z powodzeniem oddał swe pióro na usługi teatru. „Knajpa“ snuje przed naszemi oczami szereg scen odtwarzających z silną plastyką i wyrazistością ponure obrazy stopniowego, moralnego upadku, jakiemu ulega człowiek z lepszej sfery towarzyskiej, ojciec rodziny, skromnie uposażony, trawiony w atmosferą szynku. Autor odmalował tu destrukcyjny wpływ knajpy w życiu tego człowieka w całej jaskrawości barw, dając postaciom dramatu rysy pełne prawdy życiowej, oparte na doskonałej obserwacyi, a obok tego nie szczędząc efektów melodramatycznych w celu spotęgowania scenicznego wrażenia. Obok osoby głównego bohatera Karpińskiego, na której skupił autor wszystkie światła i cienie psychologicznego rysunku, malując całą głębię słabości jego charakteru i braku odporności, przesuwa się tu cały szereg postaci drugoplanowych, zarysowanych wybornie kilku niekiedy rysami, a stwarzających tło doskonale uwidoczniające środowisko, na którem się toczy akcya.

Do takich należą przedewszystkiem postać subjekta sklepowego, który, strawiwszy kilkanaście najpiękniejszych lat życia w dusznej atmosferze lady szynkownianej, tęskni do pól i lasów, których, niestety, nigdy już nie ma zobaczyć — i druga postać chłopaczka praktykanta, którego prosta i szczera natura, nie skażona zarazą szumowin knajpowego życia, nie może zrozumieć i pojąć pobudek i psychologii otoczenia.

Jako utwór sceniczny, „Knajpa“ zbudowaną jest pomysłowo i zręcznie, daje mnóstwo scen, jakby aparatem fotograficznym zdjętych w którymkolwiek z handlów śniadaniowych, a obok tego roztacza akcyę silnie dramatyczną, która ostatecznie rozwija się w ponurą tragedyę.

Wstrząsający grozą akt trzeci przynosi krwawe rozwiązanie sztuki. Samobójcza śmierć Karpińskiej pod kołami tramwaju elektrycznego, śmierć córki, spowodowana moralnym upadkiem ojca, wykolejenie się syna, wreszcie przygnębiający epizod kłótni ojca z synem w ordynarnej izbie zamiejskiego szynku i tegoż straszna śmierć — oto jaskrawe epizody, jakiemi autor podkreśla tendencyę swego utworu. Sztuka, ze wszech miar godna czytania, posiada dużo scenicznego nerwu i posiada wszystkie warunki, kwalifikujące ją na deski sceny ludowej.

wp.

— **„Jesiennym wieczorem“**. Oto tytuł sztuki, którą p. Gabryela Zapolska złożyła wczoraj w ręce p. Modrzejewskiej. Sztuka ta z rolą główną kobiecą, przeznaczoną dla Modrzejewskiej, została napisana przez p. Zapolską w ubiegłym tygodniu. O ile się dowiadujemy, akcya dramatu odbywa się na Wołyniu, w kilka lat po ostatniem powstaniu, a cała sztuka oddziałuje wielką a tragiczną prostotą. Przeczytana przez autorkę wzruszyła do łez i porwała Modrzejewską, która posiada wyłączne prawo grania tej sztuki na scenach polskich. W „Jesiennym wieczorze“ wchodzą tylko cztery osoby, a główna rola kobieca jest umyślnie pisana dla Modrzejewskiej.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państw. ogłasza, że czasowe przedłużenia regulaminowych terminów dostawy w wysokości 48 godzin dla zwykłych przesyłek towarowych, a 24 godzin dla przesyłek pospiesznych i żywych zwierząt zniesione zostały z dniem 8 stycznia.

Wiedeń, 12 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·79 do 7·80. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.55 do 6·56. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·40 do 6·41. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie słabe; deszcz.

Budapeszt, 10 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·67 do 7·68. Żyto na kwiecień 6·65 do 6·66. Owies na kwiecień 6·12 do 6·13. Kukurydza na maj 5·73 do 5·74. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie słabe; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— Rokowania traktatowe między Niemcami z jednej, a Austryą i Węgrami z drugiej strony mają się — jak się dowiaduje „Berliner Tageblatt“ — rozpocząć już w marcu, i to tym razem w Berlinie.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 stycznia.

Dochody z najnowszych inwestycyj miejskich preliminuje projekt budżetu miasta Lwowa na rok 1903 w następujący sposób:

Rachunki teatru miejskiego kończą się niedoborem olbrzymim, bo wynoszącym 99.139 koron. Jako dochód z przedsiębiorstwa teatralnego, zagwarantowany kontraktem, przyjmuje magistrat 50.000 koron, z którego to dochodu wydać trzeba na koszta administracyi i konserwacyi 26.754 kor. Pozostaje przeto czysty dochód w kwocie 23.246 koron, przeznaczony na pokrycie i amortyzacyę kapitału w kwocie 122.385 kor., a stąd właśnie wynika ów olbrzymi niedobór.

Dochód z rzeźni miejskiej na rok 1903 preliminuje magistrat w kwocie 259.350 koron, z czego strącić należy koszta administracyi w kwocie 121.808 koron, oprocentowanie i amortyzacyę kapitału w kwocie 128.951 kor,, przeto zostaje nadwyżka dochodu w kwocie 8591 kor.

Taki sam mniej więcej dochód preliminowany jest również z tramwaju elektrycznego. Rachunki jego przedstawiają się mianowicie tak: Dochód ogólny preliminowany jest w kwocie 556.100 koron. konserwacya dróg i administracya wynosi 471.715 kor., oprocentowanie i amortyzacya kapitału 75.600 kor., z tego więc wynika czysty dochód 8785 koron.

Centralny zakład dla oświelenia elektrycznego przynieść ma w r. 1903 ogólnego dochodu 113.000 koron, z tego koszta administracyi i konserwacyi 75.270 koron, oprocentowanie i amortyzacya 31.500 koron, pozostaje więc czysty dochód 6.230 koron.

Gazownia miejska preliminuje dochodu 961.930 koron, z tego konserwacya i administracya 838.418, oprocentowanie kapitału i amortyzacya 27.500 koron, czysty więc i największy, ze wszystkich miejskich przedsiębiorstw, dochód preliminowany jest w kwocie 96.012 koron.

Dochód ogólny z wodociągów miejskich preliminowany jest w sumie 757.000 koron, z tego administracya i konserwacya 403.030 koron, reszta zaś cała preliminuje się na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału, tak, że czystego dochodu nie będzie wcale.

Ks. metropolita Szeptycki od trzech tygodni leży ciężko chory. Wczoraj z polecenia kapituły urządzono we wszystkich cerkwiach nabożeństwa i modły na intencyę wyzdrowienia metropolity. Dziś stan się polepszył. Przy chorym pozostają lekarze prof. Ziembicki i dr Wiczkowski.

W teatrze wystąpi 23 b. m. francuska trupa, która odegra „Monnę Vannę“ Maeterlincka. W tytułowej roli wystąpi pani Leblanc, żona Maeterlincka. Dnia 21 b. m. odbędzie się premiera dramatu Żuławskiego p. t. „Dyktator“. Główne role Langiewicza i Pustowójtownej odegrają państwo Solscy.

W sprawie teatru lwowskiego. W sobotę o godzinie 5 po południu odbyło się w ratuszu posiedzenie komisyi teatralnej. P. Pawlikowski nie w charakterze dyrektora, lecz jako członek komisyi, a raczej jako rzeczoznawca, przedłożył w sposób czysto akademicki warunki, pod któremi, zdaniem jego, opartem na kilkuletniem przeszło doświadczeniu, możnaby, bez względu na osoby, prowadzić teatr lwowski bez straty materyalnej dla przedsiębiorstwa. Warunki te są mniej więcej następujące: 1) Doprowadzenie czynszu do minimum. 2) Zredukowanie dla dzierżawcy do połowy kosztów oświetlenia elektrycznego. 3) Uzyskanie znacznie większej, przynajmniej dwa razy większej od dotychczasowej, subwencyi na operę.

W sprawie ubezpieczenia robotników na starość odbyło się tu dzisiaj 11 zgromadzeń. Na wszystkich uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę, w której domagano się przedłożenia przez rząd parlamentowi projektów reform socyalno-politycznych, zapowiadanych kilkakrotnie w mowach tronowych, a zwłaszcza projektu ustawy zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W rezolucyi tej zaprotestowano nadto przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z 19 listopada 1902, która ma na celu ograniczenie wolności i decydowania o zapomogach dla robotników.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Lohengrin“.
We środę: „Widziadła“, sztuka Zygm. Kaweckiego.

(Telefonem 12 stycznia).

Lwów. Kozicki, który przed kilkunastu tygodniami strzelił w jednym z tutejszych hoteli do dra Jodko-Narkiewicza, został po przeprowadzonej rozprawie skazany na miesiąc aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią. Po odbyciu kary zostanie on wydalony z granic monarchii.

O karciarstwo.

Lwów. Po 8-miesięcznej przerwie toczy się dziś w dalszym ciągu proces przeciw całemu szeregowi osób o uprawianie hazardowej gry w karty w kawiarniach. Na rozprawie przedpołudniowej przesłuchano świadków na okoliczność uprawiania gier hazardowych w kawiarni radcy miejskiego p. Janowicza („Metropole“).

Lwów. Po przesłuchaniu świadków, obrońcy dr Tenner, Hausman i Klaften postawili wniosek o wezwanie znawcy, by stwierdził, czy gry, uprawiane przez oskarżonych, należy uważać za hazardowe, czy „dardel“, w którego grali oskarżeni, jest tosamo, co „Juden-dardel“, i czy „dardel“ jest identyczny z grą hazardową „tartel“. Sędzia odmówił przyjęcia tego wniosku.

Rozprawę odroczono do godziny 4 po południu.

Zamach na króla hiszpańskiego.

(Telegramy z 12 stycznia.)

Madryt. Dwór bierze zwykle udział w wieczornem nabożeństwie w kościele Atoche; ponieważ kościół ten atoli obecnie restauruje się, wziął dwór onegdaj udział w nabożeństwie wieczornem w kościele Buen Succeso. W powrocie z kościoła dokonano zamachu, o którym urzędownie donoszą:

W chwili, gdy powóz z królem, królową-matką i infantką Teresą przybył na plac Oryentalny, w pobliżu pomnika Pelayo, wystąpiło ndywiduum z pomiędzy grupy widzów i dało strzał z pistoletu na powóz najw. podkomorzego, księcia Sotomayor. Zbrodniarz mógł atoli tylko raz strzelić, gdyż policyant ciął go szablą i lekko go zranił w głowę. Feito upadł na ziemię.

Królowi zgotowała publiczność burzliwą owacyę. Powozy dworskie odjechały w powolnym tempie do pałacu. Prefekt polecił odprowadzić Feita do więzienia policyi, gdzie oświadczył, jak się nazywa, że pochodzi z Posadas (prowincya Ovido), liczy 34 lat i że w czerwcu z. r. przybył z Meksyku.

Madryt. Indywiduum, które onegdaj strzeliło, nazywa się Feito. Oświadczył on, że miał tylko zamiar zastrzelić najwyższego podkomorzego. Przeczy on, jakoby był anarchistą. Z zeznań jego wynika, że jest obłąkanym.

Madryt. Feita przeprowadzono do tutejszego wielkiego więzienia. Powtórzył swe poprzednie zeznania w stanowczy sposób, twierdząc, że nie miał wcale zamiaru zamordować kogokolwiek z rodziny królewskiej.

Agent policyjny, który uwięził Feita, opowiada, że gdy powóz królewski przejeżdżał, rzuciło się pewne indywiduum przed niego i dało strzał pistoletowy do drugiego powozu. Agent uderzył go szablą i przeszkodził mu w ten sposób oddać drugi strzał. Feito zawołał: „Chciałeś mnie pan zabić, ależ ja chcę zamordować Sotomayora, który jest przyczyną mego całego nieszczęścia“. Najwyższy podkomorzy Sotomayor jednak nie znajdował się wcale w tym powozie, tylko nadkoniuszy markiz de la Mina i dwaj inni dygnitarze dworscy.

Minister-prezydent Silvella podniósł w interviewie, że Feito sądził, że Sutomayor jeździ w drugim powozie.

Madryt. „Agencya Fabra“ donosi, że z zeznań Feita wynika jasno, iż nie stał on w żadnym związku z anarchistami.

Madryt. Z ostatniego przesłuchania Feita wynika, że cierpiał na manię prześladowczą.

Madryt. Feito twierdził dalej, że Sotamoyor przyrzekł dać mu w pałacu zajęcie, lecz nie dotrzymał przyrzeczenia, wskutek czego Feit postanowił go zgładzić, mierząc z rewolweru do jego powozu.

„Diario Universal“ stwierdza, że wszystkie depesze, dotyczące zamachu, zostały przez cenzurę wstrzymane. Rząd przesłał do wszystkich zastępców Hiszpanii za granicę oficyalną telegraficzną notę. Dziennik ten dodaje również, że królowa-matka i infantka Teresa po powrocie do pałacu uległy wielkiemu wzburzeniu, król jednakże zachował do ostatniej chwili zimną krew.

„Heraldo“ nadmienia, że Feito przed udaniem się do Ameryki, był w wielu domach w Madrycie służącym.

Madryt 11-go. Król otrzymał liczne entuzyastyczne wyrazy lojalności od najwybitniejszych osobistości politycznych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 stycznia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego dra Adama Bieńkowskiego do służby w prezydyum Rady ministrów.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Hugona Schwarza z Mościsk do Lwowa; koncepistę namiestnictwa Stanisława Podwińskiego z Brodów do Mościsk; praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Alfreda Chwalibogowskiego z Krosna do Wieliczki, Stanisława Moszyńskiego ze Lwowa do Gródka, Wojciecha Krajewskiego ze Lwowa do Krosna, Rudolfa Zintla ze Lwowa do Brodów i Witolda Waśkowskiego ze Lwowa do Śniatyna.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ks. Pawła Sapiehę.

Ala (Włochy). W piątek dało się tu ponownie uczuć trzęsienie ziemi.

Pekin. Cesarz chiński polecił księciu Czunowi reprezentacyę Chin podczas odsłonięcia pomnika zamordowanego niemieckiego posła bar. Kettelera.

Nowy Jork. Niemiecki ambasador Hohlleben odjechał wczoraj do Europy na pokładzie parowca hr. Waldersee.

Ustawa przeciw opilstwu.

Lwów. W sprawie projektu ustawy, mającej położyć tamę opilstwu, obradowała dzisiaj, staraniem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zwołana ankieta interesowanych firm handlowych i przemysłowych przy współudziale delegatów gmin większych, stowarzyszeń i t. p. Obradom przysłuchiwali się posłowie dr Dulęba i Merunowicz. Uczestniczyli w ankiecie oprócz lwowskich także delegaci z miast Przemyśla, Drohobycza, Stanisławowa, Jarosławia, Sambora, Bolechowa i Doliny. Imieniem magistratu lwowskiego bierze udział starszy radca Lukas.

Przewodniczącym ankiety wybrano przez aklamacyę prezesa Izby p. Piepesa-Poratyńskiego. Pierwszy zabrał głos Leopold Baczewski i zagaił dyskusyę ogólną, przedstawiając w ogólnych zarysach treść i tendencyę projektowanej ustawy. W ożywionej rozprawie, która się z kolei wywiązała, uwydatniły się głównie różnice zdań pomiędzy przedstawicielami interesów propinacyi a reprezentantami handlu towarów mięszanych, który obejmuje również sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych. P. Leopold Baczewski ujął w całość wynik przeprowadzonej rozprawy ogólnej.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad postanowieniami projektu ustawy. O godzinie 1 odroczono dalszy ciąg obrad do godziny 4 po południu.

Protokół stenograficzny obrad ogłoszony będzie drukiem.

Czesi odrzucają elaborat rządowy.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich posłów do Rady państwa i Sejmu dr Pacak przedstawił sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych konferencyj ugodowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie wnioski Pacaka i Herolda, oświadczające, że przedłożone przez dra Koerbera projekty językowe dla Czech i Moraw są wrogie dla narodu czeskiego i nie nadają się, by na ich podstawie toczyć rokowania z Niemcami. Wypowiedziano zdanie, że dotychczasowy przebieg konferencyj ugodowych nie wpłynie na dalsze postępowanie posłów czeskich w Radzie państwa.

Wniosek, aby posłowie czescy odstąpili od dotychczasowej taktyki, odrzucono, natomiast wszystkiemi głosami przeciw 6 uchwalono wezwać przedstawicieli czeskich do przedłożenia na najbliższem posiedzeniu konferencyj ugodowych dzisiejszej uchwały i przedstawienia własnego projektu językowego dla Czech i Moraw. Wypracowanie tego projektu oddano subkomitetowi, złożonemu z posłów Forzta, Kramarza i Pantuczka.

Wkońcu jednomyślnie na wniosek Edwarda Gregra uchwalono wezwać subkomitet, aby rozważył, czy nie byłoby stosownem wypracować adres do tronu w sprawie językowej.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu czeskiego komitetu wykonawczego głosowało za wnioskiem posła Forzta i Anyża, by zastępcy stronnictw nie brali więcej udziału w konferencyach ugodowych, tylko 5 posłów. Posłowie Brzorad, Engel i Schwarz usprawiedliwili swoją nieobecność.

Wiedeń. Dziś o godzinie 10 zebrali się niemieccy członkowie konferencyi, dotyczącej królestwa czeskiego, na posiedzenie, po którem udadzą się do dra Koerbera, aby mu przedstawić zajęte przez siebie stanowisko. Niemcy oświadczą, że na zaprowadzenie czeskiego języka wewnętrznego na takim obszarze, jak to proponuje elaborat rządowy, nigdy nie przystaną. Jutro odbędzie się posiedzenie czeskich członków konferencyi, a następnie również konferencya między nimi a drem Koerberem. We środę nastąpi ogólne posiedzenie konferencyi. We czwartek ma się odbyć wspólne posiedzenie prezesów wszystkich stronnictw niemieckich, którego celem ma być wydanie manifestu na rzecz przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie.

Groźba dra Koerbera.

Wiedeń. „Montagsrevue“ pisze w artykule, którzy uważają za inspirowany z kół rządowych, że rządowi nie pozostanie ostatecznie nic innego, jak narzucić Czechom i Niemcom nową ustawę językową. Rząd długo był cierpliwy, dr Koerber starał się przez trzy lata o pojednanie obu stron drogą układów, lecz naprożno. Obecne stosunki nie mogą potrwać dłużej. Jeśli więc także dzisiejsze usiłowania nie dopną celu, rząd, pragnąc koniecznie uczynić parlament zdolnym do pracy, musi użyć do tego innych środków wewnętrzno-politycznych.

Zakończenie rokowań ugodowych.

Budapeszt. Austryaccy ministrowie udali się wczoraj przed południem o godzinie 10 do węgierskiego prezydenta gabinetu i razem z ministrami węgierskimi dokończyli rewizyi usaw ugodowych i należących do tego umów. Obrady trwały bez przerwy do godziny 8 wieczorem i rokowania obu rządów nad kwestyą ugody w ten sposób zostały ukończone.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi w komunikacie, że wczorajsze konferencye ministeryalne nie dotyczyły strony merytorycznej ugody, lecz ze względu, że ustawa ugodowa musi być przedłożoną obu ciałom reprezentacyjnym, chodziło jedynie o stronę stylistyczną.

Wiedeń. Oba rządy węgierski oraz austryacki ułożyły już przedłożenie dotyczące wypłat w gotówce. Przedłożenie to nie zawiera jednak jeszcze terminu tych wypłat, ustanowienie terminu pozostawione zostanie dalszym układom obu rządów.

Wiedeń. Prezydent ministrów Koerber, minister skarbu Boehm-Bawerk, minister handlu Call i minister rolnictwa Giovanelli wraz z reprezentantami fachowymi powrócili z Budapesztu.

Wiedeń. Według informacyj, zaczerpniętych przez „N. W. Tagblatt“, przedłożenia ugodowe wniesione zostaną w Izbie poselskiej dnia 26 b. m. W tensam dzień odbędzie się także posiedzenie Rady przemysłowej, na którem równocześnie będzie przedłożony projekt ugody.

Arcyks. Stefania i hr. Lonyay.

Wiedeń. Jeden z dzienników niemieckich powtarza pogłoskę, że hr. Lonyay miał opuścić małżonkę swą, byłą arcyksiężnię Stefanię.

Wiedeń. Dzienniki „Zeit“ i „Deutsches Volksblatt“ dowiadują się, że pomiędzy b. arcyksiężną Stefanią a jej małżonkiem, hr. Lonyay, powstały nieporozumienia, które doprowadzić miały do zupełnego zerwania stosunków małżeńskich. Hrabia Lonyay, który ostatniemi czasy bawił w południowej Francyi, wyjechał, nie podając celu podróży.

Dalsze przesłuchy Humbertów.

Paryż. Dziś przesłuchiwał sędzia śledczy siostrę Teresy Humbert, Maryę Daurignac. — Przedewszystkiem wypytywał ją o jej stosunek do młodych Crawfordów. Marya Daurignac odpowiedziała, że Crawfordów nie znała, że często słyszała, iż siostra mówiła o jakimś spadku, lecz ją to wcale nie interesowało.

Sędzia: Ależ jeden z Crawfordów miał się przecież żenić z panią.

Marya Daurignac: Tak, przypominam sobie, była o tem mowa, widziałam też syna starego Crawforda, alem go nie mogła pokochać.

Sędzia: Jak wyglądał ten pan?

Marya: To już tak dawno temu, że wcale sobie tego nie przypominam.

Sędzia: Jakże można zapomnieć o tak ważnej sprawie?

Marya: Mało mnie to interesowało, nic już nie wiem, o nic nie pytałam, żyłam tylko dla sztuki, dla malarstwa i literatury...

Wypadki w Serbii.

Belgrad. Dzienniki donoszą o rozmaitych nieprawdopodobnych zmianach, które zajść mają w łonie gabinetu. Przypuszczają, że utworzony będzie nowy gabinet, złożony z samych radykałów. Wkrótce powstać tu ma nowe pismo opozycyjne p. t. „Serbski Konstytucyonalizm“, jako organ byłych ministrów Gruicza i Vuicza.

Znowu niby-zamach.

Ateny. Wczoraj jakieś indywiduum wtargnęło do pałacu królewskiego i usiłowało dostać się do sali tronowej. Skonstatowano, że był to człowiek umysłowo chory.

Anarchistyczny spisek.

Paryż. „Matin“ donosi z Brukseli: Madrycki trybunał sądowy wystosował telegraficzną prośbę do trybunału sądowego w Brukseli, aby tamże podjęto przesłuchanie Rubina, gdyż podejrzewają, że istnieje międzynarodowy anarchistyczny spisek.

Puszka z dynamitem.

Madryt. W pociągu z Barcelony do Madrytu przewieziono na tutejszy dworzec, w dzień pogrzebu Sagasty puszkę z bombą dynamitową. Sprawcy dotąd nie wyśledzono. Sądzą, że anarchiści projektowali zamach na kondukt pogrzebowy Sagasty.

Chamberlain i Boerzy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pretoryi, że na zgromadzeniu Boerów, które się odbyło po wręczeniu adresu Boerów Chamberlainowi i po odpowiedzi tegoż, przywódcy Boerów wyrazili w przemowach przekonanie, że widocznie Chamberlain ponad koncesye, uczynione w warunkach pokojowych, nie pójdzie dalej, dlatego byłoby bezcelowem stawiać nowe żądania. Można Boerom tylko doradzać, aby zastosowali się do położenia i razem z rządem brytyjskim pracowali dla dobra kraju.

Londyn. „Standard“ donosi z Johanesburga, że po odjeździe Chamberlaina zebrali się Boerowie na zgromadzenie, na którem postanowiono w dalszym ciągu wysłać usilne prośby do Europy o wsparcie dla wdów i sierot.

Zatarg wenezuelski.

Caracas. Poseł Stanów Zjednoczonych, Boven, odjechał wczoraj do Waszyngtonu. Członkowie kolonij cudzoziemskich urządzili mu owacyę. Prezydent Castro, oraz wszyscy ministrowie przybyli na dworzec, celem pożegnania Bovena. P. Boven przybył wczoraj w południe do La Guayra, skąd powozem udał się w dalszą drogę.

Caracas. Rząd wenezuelski otrzymał zawiadomienie od posłów, że mocarstwa nie zamierzają wcale znieść blokady wybrzeży wenezuelskich przed przyjazdem Bovena do Waszyngtonu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 12 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·50. Akcye Anglobanku 274·75. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Länderbanku 399·30. Akcye Bankvereinu 458·50. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 695·—. Akcye kolei południowej 56·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 389·—. Akcye Rima Muranyi 488·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1578. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 337·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 100·95. Austryacka renta koronowa 100·90. Węgierska renta koronowa 98·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·05. 4% Listy Banku krajowego 97·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 113·50. Marki 117·12. Ruble 252·50.

Usposobienie z powodu braku podniety bez ochoty przy lokalnie osłabionych kursach.

Cukier 21·75 (spokojnie), spirytus 35·80 (bez zmiany), nafta bez zmiany.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.